

Andrzej Litwornia

"Poeta Wazów : studia o okolicznościowej poezji Stanisława Grochowskiego (1542-1612)",
Aleksandra Ozszęda, Wrocław 1999
: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 93/3, 221-230

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki XCIII, 2002, z. 3
PL ISSN 0031-0514

Aleksandra Oszczeǳa, POETA WAZÓW. STUDIA O OKOLICZNOŚCIOWEJ POEZJI STANISŁAWA GROCHOWSKIEGO (1542–1612). (Recenzenci: Czesław Hernas, Edmund Kotarski). Wrocław 1999. Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, ss. 202, 2 nlb. „Z Prac Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego”. Rada Redakcyjna: Jan A. Choroszy, Wojciech Głowała, Jacek Łukasiewicz (przewodniczący), Jan Miodek, Tadeusz Żabski.

Nawiązujący typograficznie do kształtu staropolskich tomów *in quarto* zbiór studiów wrocławskiej polonistyki, której nazwisko od lat towarzyszy na bibliograficznej wkładce każdemu z zeszytów „Pamiętnika Literackiego”, ma właściwie charakter monografii głównej części dorobku księdza Stanisława Grochowskiego. Piąta to już właściwie próba ogólniejszej analizy na przestrzeni 120 lat, jakiej doczekał się ów dziś raczej zapomniany, a w swoim czasie stawiany tuż po Kochanowskim poeta schyłku renesansu i przełomu barokowego. Józef Wasilkowski we Lwowie, Stanisław Windakiewicz w Poznaniu wyprzedzili pierwszą rzeczywiście naukową rozprawę poświęconą całości życia i dorobku kruszwickiego kustosa, która wyszła spod pióra Adama Bełcikowskiego¹. Rozprawy Windakiewicza i Bełcikowskiego to plon konkursu Bredkrajca zamkniętego w r. 1890, w którym warszawski pozytywista jak najślusniej zwyciężył, a Windakiewicz dostał drugą nagrodę. W roku 1897 w nadal cesarsko-królewskim Krakowie Uscher Bretholz w niemieckojęzycznej rozprawie niektóre z nie rozwiązanych dotąd problemów podjął w oparciu o zbiory rękopiśmienne Biblioteki Czartoryskich².

Dziejom badań nad Grochowskim autorka omawianej książki poświęca osobny rozdział (s. 121–163), prezentując tu w sposób sprawny i błyskotliwy to, co w rozprawach okazuje się zwykle częścią najtrudniejszą do przebrnięcia – stan badań. Rówieśnik Skargi i Zamoyskiego, Klonowica i Grabowieckiego powołany został w r. 1968 (może nieco na wyrost, chyba ze szkodą Kaspra Miaskowskiego) do grona metafizycznych poetów początków naszego baroku³. Omawiając dzieje recepcji jego twórczości od 1625 r. po lata dwudzięciolate XX w. autorka akceptuje formułę utrwaloną przez *Barok* Hernasa, starając się zarazem ją obronić, gdyż „metafizyczność» Grochowskiego okazała się niższej próby niż u Sępa czy Grabowieckiego” (s. 154). Rzeczywiście, sygnałami pewnej niezgody na propozycję umieszczenia Grochowskiego w czołówce „teozoficznych” poetów schyłku XVI w. będą zarówno konsekwentne podkreślenie renesansowego epigonizmu jego wier-

¹ J. Wasilkowski, *O życiu i pismach ks. Stanisława Grochowskiego*. „Sprawozdania Gimnazjum IV we Lwowie” 1880. – S. Windakiewicz, *Ks. Stanisław Grochowski. Studium biograficzno-literackie*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 18 (1891). – A. Bełcikowski, *Ks. Stanisława Grochowskiego żywot i pisma*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1891. Toż w osobnym wyd.: Lwów–Warszawa 1893 (na okładce data: 1892).

² U. Bretholz, *Über unbekannte und wenig bekannte polnische Dichter des XVII Jahrhunderts*. Wrocław 1897.

³ Zob. Cz. Hernas: *Polscy poeci metafizyczni (1580–1630)*. „Prace Literackie” t. 10 (1968); *Barok*. Wyd. 5. Warszawa 1998, s. 49–56.

szy przez Jadwigę Sokołowską, Paulinę Buchwald-Pelcową, Janusza Pelca czy Marka Prejsa, jak przede wszystkim dość ostentacyjnie pominięcie autora *Wirydarza* w antologii Krzysztofa Mrowcewicza, swoistej witrynie całego nurtu filozoficzno-teologicznego w staropolskiej liryce. Trudno jednak, aby kolokacja Grochowskiego utrwalona przez znakomity podręcznik miała ulec zmianie – chociaż może przesunąć do „metafizyków” należałoby raczej Miaskowskiego. A prawdę powiedziawszy, skoro Grochowski to „Sancho Pansa metafizyków”, rodzi się pytanie: kto byłby Don Kichotem owego zastępu – Mikołaj Sep Szarzyński czy Sebastian Grabowiecki? Tym bardziej że Grochowski, zdaniem mu współczesnych, a również kilku następnych pokoleń, giernkował wiernie Janowi Kochanowskiemu. Już Szymon Starowolski pisał o księdzu kustosz: „*polonici carminis scriptio longe celeberrimus, et certe post Cochanovium primus*”⁴. W każdym razie to właśnie Grochowski jako pierwszy polskojęzyczny literat doczekał się zbiorowego wydania jeszcze za życia, a w pierwszej ćwierci XVII w. jedynie dobromilski Herbut uważał, że nie autor *Augusta wzbudzonego*, ale raczej Miaskowski jest godnym kandydatem do wzięcia lutni po czarnoleskim Bekwarku.

Druga część rozdziału poświęconego pośmiertnym losom dorobku Grochowskiego przedstawia mało dotąd przebadany obieg jego poezji w dawnych kancjonałach i modlitewnikach, a od XIX w. również w antologiach, i to zarówno szkolnych, jak i przeznaczonych dla szerszego czytelnika – często mocno patriotycznych zbiorach staropolskiej poezji. Rozdział ten wywypukła plebiscytową niemalże przewagą dorobku Kochanowskiego nad twórczością sprawnego tłumacza i dobrego wierszopisa, jak widać – zbyt łaskawie wyniesionego na jego epigona i następcę. Bardzo szybko bowiem, jak większość poetów epoki Wazów, z wyjątkiem sielankopisarzy, został Grochowski zapomniany, i to już przez pokolenia XVII-wieczne, a odkurzyli go dopiero badacze literatury XIX wieku. Tak oto od czasów krakowskiego 2-tomowego wydania jego wierszy, które Kazimierz Józef Turrowski w 1859 r. wypuścił w serii „Biblioteka Polska” (z bibliograficzną rozprawą Jana Drożdżewicza), dopiero w r. 1997 wyszedł następny tom jego poezji – barokizujący *Wirydarz, albo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu Panu Jezusie* w opracowaniu Justyny Dąbkowskiej w nowej nieocenionej serii Instytutu Badań Literackich PAN „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”. Przekład z Pontanusa od czasu odkrycia go przez Tadeusza Sinkę w 1935 r. i wprowadzenia w pradzieje polskiej literatury dziecięcej zdominował w minionym stuleciu zainteresowanie Stanisławem Grochowskim, co Aleksandra Oszczęda dokumentuje na s. 147 omawianej książki⁵.

Błyskotliwie przeprowadzona analiza recepcji dzieł oraz zamykająca pierwszy rozdział *Bibliografia druków Stanisława Grochowskiego* udowadnia, że odmiennie niż znakomitsi odeń poeci – Sep Szarzyński czy Grabowiecki, których dorobek zachował się prawie cudem w unikatowych egzemplarzach, kruszwicki kustosz nigdy właściwie nie był zapomniany doszczętnie, a jego poezje przetrwały i można je znaleźć we wszystkich większych księgozbiorach. Nie zagrażała mu więc, dzięki obfitej produkcji (42 tytuły samistnych druków jego autorstwa), sytuacja archeologicznego fragmentu zdanego na przypadek pamięci, która łaskawie ratuje pojedyncze wiersze, ukryte wewnątrz dzieł innych

⁴ *Simonis Starovolsci scriptorum polonicorum ekatontas seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogium et vitae*. Venetiis 1627, s. 177. J. Starnawski tak to przekłada (Sz. Starowolski, *Setnik pisarzy polskich, albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*. Kraków 1970, s. 187): „wstawiony jako najlepszy z pewnością po Kochanowskim poeta polski”.

⁵ Do bibliografii dodać należy: J. Dąbkowska, „*Wirydarz*” Stanisława Grochowskiego – kregi sakralnej tradycji. W zb.: *Literatura a liturgia. Księga referatów międzynarodowej sesji naukowej. Łódź, 14–17 maja 1996*. Red. J. Okoń. Przy współpracy M. Kwiek, M. Wichowej. Łódź 1998. W tymże samym zbiorze zob. też M. Wichowa, *Stanisław Grochowski, „Rytmy łacińskie, dziwnie sztuczne i nabożeństwem swym a starodawnością dosyć wdzięczne [...]”*. Kilka uwag historyka literatury.

twórców, tak jak było to przed r. 1827 z autorem *Rytmów, abo wierszów polskich*, w 1601 r. wydanych z łaski i braterskiej pamięci Jakuba Sępa. Był bowiem Grochowski literatem zawodowym, jednym z najbardziej widocznych wierszopisów pierwszego ćwierćwiecza panowania Zygmunta III Wazy. Pod tym względem tytuł pracy Oszczędy brzmi nieco na wyrost – Grochowski to poeta pierwszego jedynie Wazy, a do tego twórca dokumentujący najbardziej burzliwe, pierwsze dwudziestolecie panowania owego Jagiellona po kądzieli.

Centralny rozdział omawianej książki, zatytułowany *Między poezją, retoryką i polityką*, omawia elekcyjny tryptyk okolicznościowej i, powiedzmy to otwarcie, propagandowej poezji Grochowskiego. *Kalliopea słowieńska Zygmunтови III na stolicę polską wstępującemu*, poprzedzająca *Pieśni Kallijopy słowieńskiej na terazniejsze pod Byczyną zwycięstwo*, jak i zamykający całość *Holubek* doczekały się dotychczas szerszego omówienia w nie ukończonej, niestety, serii tomów Juliusza Nowaka-Dłużewskiego⁶. Badaczka analizując pod kątem propagowania nowej dynastii, aczkolwiek zakotwiczonej mocno w przeszłości jagiellońskiej, owe trzy ściśle związane z Byczyną teksty, zapomina jednak zbytnio o literackim kontekście, a może lepiej wręcz – turnieju poetyckim, jaki rozegrał się około 1588 roku. Zderzenie utworów Grochowskiego z towarzyszącymi im wierszami innych autorów pozwoliłoby na bardziej przekonujące wyniesienie zalet tych pierwszych, niewątpliwie najlepszych w owych wierszopiskich zawodach. Już w 1587 r. Jan Achacy Kmita wydał *Psalmę przyjazdu szczęśliwego najaśniejszego Zygmunta Trzeciego z Łaski Bożej Króla Polskiego i Wielkiego Księcia Litewskiego*, złożoną z sześciu utworów (drugi z kolei ma kształt sonetu, *nb.* utwór ten jest kompletnie przez badaczy owej formy zapomniany). Również w 1587 r. Andrzej Zbylitowski opublikował *Witanie króla nowego Zygmunta III*, a rok później łacińskie *De victoria reportata [...] epinicion* oraz *De eadem victoria [...] ad Ioan-nem de Zamoscie [...] gratulatio*. Towarzyszą im Jana Zawickiego *Charites słowieńskie*, poświęcone kanclerzowi Janowi Zamoyskiemu, i Joachima Bielskiego *Pieśń nowa o szczęśliwiej potrzebie pod Byczyną*. O Hołubku poza Grochowskim napisał tenże sam Bielski – *Nagrobek H. Hołubkowi, wodzowi kozackiemu niepospolitemu*⁷. Oczywiście i przeciwna partia habsburska miała swojego barda, Bartłomieja Paprockiego, który natychmiast zareagował na wspomniane utwory, najpierw wierszem *Na harde a wszeteczne śpiewanie Joachima Bielskiego o byczyńskiej przygodzie*, a potem paszkwilem, wydanym już na Morawach, *Pamięć nierządu w Polsce przez dwie fakcyjne uczynione*. Ciekawe to wszystko, ale dalekie od właściwej poezji, i nieprzypadkowo Krzysztof Kłabon skomponował cykl sześciu pieśni w układzie czterogłosowym do epinicionu Grochowskiego, a dziś to jeden z „przebojów” staropolskiej muzyki. W tym gdzieś czasie, między Byczyną a Guzowem, ustalili się w staropolskiej poezji mitologiczna metaforyka w odniesieniu do współczesnych wodzów i władców – wówczas to pojawiają się, jak wykazał Jerzy Banach, liczne polskie Herkulesy⁸, choć Zawicki tegoż samego Zamoyskiego w *Charites słowieńskich* nazwie Tezeuszem.

Drugą część centralnego rozdziału poświęca autorka omówieniu tekstu do niedawna dość zagadkowego, polemicznego, o tendencji apologetycznej wobec Zygmunta Augusta, a tym samym i jego siostrzeńca: *August wzbudzony*; w drugim wydaniu miał on tytuł *August Jagiełło wzbudzony. Przeciwno parallelom łacińskim osoby tegoż S. pana dotkliwym. Na usilne żądanie i prośbę niektórych senatorów napisany i do druku podany*. Poemacik doczekał się tu analizy pogłębionej i opartej na szerokim kontekście, obejmującym rów-

⁶ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*. Warszawa 1971.

⁷ J. Bielski jest autorem również wiersza, który upamiętnia innego bohatera owych wydażeń: *Nagrobek M. Kiermańskiemu, sławnemu rotmistrzowi pieszemu*.

⁸ J. Banach, *Herkules Polonus. Studium z ikonografii sztuki nowożytnej*. Warszawa 1984, zwłaszcza rozdz. 4: *Herkules w piśmiennictwie polskim*.

nież znaczenie motywu snu w literaturze dawnej. Oniryczny ten utwór zdobył szybko naśladowców i słusznie przypomniany zostanie tu mimochodem *Lech wzbudzony* Jurkowskiego i *Lubrański wskrzeszony* Hińczy. Warto dodać, że po śmierci Piotra Skargi dwukrotnie *Wzywanie do pokuty nieodwłocznej* opatrzone tytułem *Skarga wzbudzony*⁹. Oszczęda pamięta oczywiście, że w r. 1609 ukazały się w Krakowie *Chwały Zygmunta Augusta Króla* Krzysztofa Okunia, ale skoro za młodu autor był dworzaninem kanclerza Walentego Dembińskiego, jednego z bohaterów poematu Grochowskiego, to może więcej uwagi należałoby poświęcić zestawieniu obu utworów. Wprawdzie Okuń nie pisał przeciwko Warszawickiemu, ale może pod Grochowskiego? A w 1609 r. na rynku księgarskim były obydwie utwory jednocześnie – wydane na prośbę i żądanie tylko Andrzeja Boboli czy innych bliskich tronu senatorów?

Trzecią część wspomnianego rozdziału stanowi analiza *Babiego koła*, satyry na elekcję księcia biskupa krakowskiego po tragicznej w skutkach pielgrzymce jego poprzednika na rok święty 1600 do Rzymu. Po śmierci Jerzego Radziwiłła (21 I 1600) i Hieronima Rozrażewskiego (9 II 1600) nastąpić musiała na szachownicy polskiego episkopatu wielka rozszada, w której niepoślednią rolę odegrały zakulisowe wpływy jezuitów. Grochowski stanął po stronie Bernarda Maciejewskiego, wówczas biskupa łuckiego, bezskutecznie próbującego otrzymać sakrę wileńską. Jeden z głównych twórców unii brzeskiej, po objęciu przed połową sierpnia 1600 biskupstwa krakowskiego, mianowany zostanie w r. 1604 kardynałem z tytułem kościoła Św. Jana przy Porta Latina (i dziś należącego do księcia kardynała arcybiskupa krakowskiego); w sierpniu 1606 jako arcybiskup metropolita gnieźnieński dostąpi prymasostwa. Paszkwil Grochowskiego, w którym siedem podkościelnych bab oblegających tradycyjnie kruchę omawia kolejnych kandydatów, skierowany był oczywiście przeciwko kontrkandydatom Maciejewskiego. Padają jednak nazwiska i aluzje do większości polskich biskupów, takich jak Piotr Tylicki, od 1598 podkanclerzy, jesienią 1600 przeniesiony z biskupstwa chełmińskiego na warmińskie; Henryk Firlej, wówczas jedynie scholastyk krakowski i sekretarz Jego Królewskiej Mości, ale wojewodzie; Wawrzyniec Goślicki, od 1591 biskup przemyski, a zarazem od 1587 opat komandatoryjny klasztoru cysterskiego w podkrakowskiej Mogile; Paweł Wołucki, od 1594 biskup kamieniecki; Krzysztof Kazimierski, w maju 1599 prekonizowany biskupem kijowskim, którą to diecezję objąć udało mu się dopiero w 1606; Stanisław Gomoliński, od 1591 biskup chełmski, jeden z fundatorów Akademii Zamojskiej, której akt fundacyjny podpisał właśnie w 1600 roku. Najbardziej obmówieni to Wojciech Baranowski, wówczas biskup płocki, który *nb.* po śmierci Maciejewskiego obejmie prymasostwo w 1608, oraz Jan Tarnowski, biskup poznański, któremu przypadło w 1600 biskupstwo kujawsko-pomorskie osierocone przez Rozrażewskiego. To właśnie Tarnowski w 1604, po śmierci Stanisława Karnkowskiego, z ubiegającej się o krakowską mitrę grupy kościelnych dostojników pierwszy zostanie prymasem. *Babie koło*, którego tekst skomentowany daje Oszczęda w aneksie na s. 165–174¹⁰, w XIX w. wywoła prawie „męczeńską” legendę Grochowskiego. Już zdaniem Juszyńskiego „Baranowski, biskup płocki, dotknięty tą satyrą, prześladował go niezmiernie, dochody mu odebrał i uwięził tak, iż ledwie wsparty możną Działyńskich opieką wolność odzy-

⁹ Zob. wyd.: Wilno 1618 (Academia Societatis Iesu); Kraków 1620 (Maciej Jędrzejowczyk).

¹⁰ Wersy 141–144 wymagają chyba objaśnienia, bo nie jest oczywisty związek Goślickiego z klasztorem mogińskim, w którym król elekt (np. Stefan Batory) zwykł był oczekiwać na ingres do Krakowa. Również przypis 11 na s. 169, gdzie autorka przytacza odmienną lekcję w edycji Turrowskiego, nie do końca przekonuje (u W. A. Maciejewskiego w *Dodatkach* na s. 172 tekst jest całkiem zepsuty?). Również wersy 340–341 wymagają komentarza. Stanisław Miński herbu Prus III był wojewodą łęczyckim od r. 1593, a wcześniej kolejno kasztelanem zakroczymskim, starostą osmolskim, liwskim i tyszowskim. W roku 1594 doprowadził do kanonizacji Jacka Odrowąża, co temu znakomitemu dyplomacie otworzyło szerokie koneksje w kręgach kościelnych. Lekcja wersu 341 wymaga albo weryfikacji, albo objaśnienia.

skął”¹¹. Badaczka na s. 128–139 omawia szczegółowo dzieje procesu konsystorskiego, który skończył się nieczym, jak też odkryte przez Juliana Bartoszewicza inne zatargi sądowe księdza Grochowskiego. Józef Łukaszewicz poświęcił procesowi o *Babie koło* osobne studium i w ten sposób doczesny obraz charakteru oraz życiowych przypadków omawianego poety stał się argumentem o niemalże antyklerykalnym charakterze. Dodajmy, że i bledzewski opat Sebastian Grabowiecki był przez szlachtę po sądach włóczony głównie z racji zbyt skrupulatnego zarządzania komorą solną. Budował wtedy jednak nowy klasztor, a do tego na terenach, gdzie przeważała wiara luterska, i trudno się dziwić, że argumenty spod znaku Temidy poszły w ruch. Wracając do wskazówek Bretholza autorka zestawia dwie wersje tekstu paszkwilu, wskazując zarazem na wielką karierę, jaką użyty w tym utworze 4-zgłoskowiec zrobił w popularnej literaturze przedrobiorowej, aż po romantyczne imitacje księdza Baki.

Sprawy edytorskie dominują w recenzowanej książce, która dla okolicznościowej poezji Grochowskiego tym samym staje się niezbędnym wstępem do ewentualnej reedycji dorobku tego niebanalnego poety. Niezbędnych prolegomenów poprzednicy nie sporządzili i dobrze się stało, że pierwszy rozdział książki autorka poświęciła głównemu zbiorowi Grochowskiego *Wiersze i inne pisma co przebrańsze*, który ukazał się w Krakowie w 1607 r. u Kempiniego, w 1608 u Loba, a w 1609 u Szeligi. Ci trzej drukarze wydając zbiór jego poezji zapewnili Grochowskiemu wysokie miejsce w kulturze literackiej, nie ryzykując zarazem zbyt pod względem ekonomicznym. Tak jak Januszowski wobec Kochanowskiego, tak i oni postanowili wypuścić na rynek większość dotychczasowego dorobku poety, a uczynili to w sposób, można rzec, „spółdzielczy”. Już bowiem Wacław Aleksander Maciejowski w prawie równoczesnym wydaniu zbioru przez różnych drukarzy podejrzewał księgarską manipulację. Nie znając wydania Kempiniego myślał, że to Szeliga odkupił od Loba nie sprzedany remanent i puścił w obieg z własną kartą tytułową. W połowie XIX w. nie było to nic dziwnego – dość przypomnieć, że sprzedające się słabo dwa tomy pierwodruku *Pana Tadeusza* użyte zostały za zgodą autora, a z woli Eustachego Januszkiewicza w 1838 r. jako kolejne tomy zbiorowego paryskiego wydania Mickiewicza. Tak Estreicher, jak i Korbut traktują trzy krakowskie edycje po prostu jako niezależne od siebie. Wrocławska polonistka proponuje natomiast, po szczegółowej analizie zawartości wielu egzemplarzy, rozwiązanie całkiem nowe, które ujawnia praktykę rozpowszechnioną dopiero z czasem, a pozwalającą uniknąć finansowego ryzyka przesadnej wielkości nakładu. Dochodzi do wniosku, że „Trzy karty tytułowe, z jakimi ukazał się na rynku tom Grochowskiego, ilustrują jeden z mechanizmów ówczesnego edytorstwa. Każdy z typografów otrzymał pewną (proporcjonalną w stosunku do wkładu pracy) liczbę egzemplarzy, które rozprowadzał z własną kartą tytułową. Prawdopodobnie według umowy takie »nowe« edycje miały się pojawiać w kolejnych latach. To tłumaczy różnice w zawartości zachowanych egzemplarzy (pomijamy ewidentne klocki i egzemplarze zdefektowane)” (s. 31). Dokładne prześledzenie zawartości zbioru pozwala na konstatację: „data śmierci Maciejowskiego (19 I 1608) wyznacza początek ostatecznego projektu edycji pism wybranych Grochowskiego. Poszukiwanie nowego protektora, który by chociaż po części pokrył koszty wydania, mogło wpłynąć na skład »drukarskiej kooperatywy«. Prawdopodobnie wtedy właśnie rozszerzono ją o trzeciego drukarza i wyznaczono Szelidze dodrukowanie ineditów pisarza oraz wierszy zamieszczonych kiedyś w pismach innych autorów” (s. 31)¹².

¹¹ M. H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*. T. 1. Kraków 1820, s. 113.

¹² Jest w Udine mocno zdefektowany egzemplarz zawierający *Kalliopeę słowiańską*, *Pieśni Kalliope słowiańskiej*, *Holubka*, luźne karty *Skargi snu nocnego*, pełny tekst *Augusta Jagielły wzbudzonego*, a ponadto *Żal pogrzebowy* i początek *Łez smutnych*. Trudno było określić, którego z trzech krakowskich wydań miałyby to być szczątki. Dzięki wykazowi zawartości zbioru, jaki autorka przedstawia na s. 30, wiadomo, że najprawdopodobniej jest to fragment edycji Loba z r. 1608, a jedynie brak w tym zbiorze *Gorzkich łez [...] na żałosny pogrzeb [...] Mikołaja Dobrocieskiego* uniemożli-

Badaczka w drugim z aneksów do książki zebrała małą antologię owych ukrytych po cudzych tomach wierszy Grochowskiego, które nie trafiły ani do żadnej z omawianych edycji, ani do wydania Turowskiego z 1859 roku.

W dodatku do rozdziału I znajdzie czytelnik bibliografię druków samoistnych Grochowskiego obejmującą 42 tytuły w 75 wydaniach i tu widać, że w swoim czasie równać się mógł Grochowski pod względem edytorskim jedynie z Janem Kochanowskim. Porządkuje ów zestaw dorobek Grochowskiego w sposób nowoczesny, tzn. alfabetycznie, jednak nie jak u Estreichera według pierwszego rzeczownika tytułu. Chociaż może zestawienie chronologiczne owych edycji (bo trudno przy obecnym stanie badań domagać się chronologii powstawania poszczególnych wierszy) pozwoliłoby dokładniej dostrzec rozległą w czasie literacką działalność Grochowskiego¹³.

W bibliografii tej pod numerem 41 umieszcza autorka *Włoskie miasta co przedniejsze* jako druk samoistny. Już Michał Hieronim Juszyński w swym *Dykcjonarzu poetów polskich* ten wierszowany katalog włoskich miast zarejestrował dwukrotnie – pod r. 1610 w zbiorze *Rzym nowy szczęśliwszy nad stary i miasta włoskie co przedniejsze* oraz, bez daty (lecz w edycji krakowskiej), jako druk samoistny: *Włoskie miasta co przedniejsze*¹⁴. Franciszek Siarczyński daje zapis: *Włoskie miasta co przedniejsze, w Krak. R. 1599*¹⁵, przytaczając bodaj jako pierwszy ową mało prawdopodobną datę, o 11 lat wcześniejszą od wydania dedykowanego przygotowującym się do włoskiej podróży młodym braciom Działyńskim – Łukaszowi i Kasprowi. Spośród 6 synów Michała Działyńskiego herbu Ogończyk i Elżbiety Czermówny pierwotny Mikołaj ożenił się w r. 1616 z Izabellą Orzełską, a 3 lata później został starostą kościańskim. Młodszy odeń Łukasz umarł młodziankiem. Trzeci z braci, Kasper, po studiach we Włoszech, przez ostatnie 7 lat życia był biskupem chełmińskim (1639–1646). Ponieważ z całą pewnością wiadomo, że urodził się on w r. 1597, a można przyjąć, iż starsi odeń bracia Mikołaj i Łukasz zapewne tylko parę lat przed nim, trudno wyobrazić sobie, by pierwsze wydanie *Włoskich miast*, opisane przez Juszyńskiego, dedykowano kilkuletnim chłopcom:

Wam trzeba, ażebyście ten rym przeczytali,
abowiem tak rozumiem, kiedy go przeczcicie,
doma siedząc poniekąd włoski kraj zwiedzicie¹⁶.

W rozprawie księdza Drożdżewicza wiersz o miastach włoskich zarejestrowany jest dwukrotnie: raz przy pozycji 33, a raz jako osobny tytuł z numerem 37¹⁷. Estreicher, łącząc opisy poprzedników, podaje tytuł *Włoskie miasta co przedniejsze* oraz datę „Kraków 1599”, a także informację: „przypisał Kasprowi i Łukaszowi Działyńskim”, przy czym wskazuje na egzemplarz w bibliotece Tarnowskich w Dzikowie¹⁸. Sprawę komplikuje niedostępność dziś owego enigmatycznego egzemplarza z r. 1599, jako że biblioteka dzikowska spłonęła.

Opublikowany w 1610 r. tom wierszy Grochowskiego *Rzym nowy szczęśliwszy nad*

wia wykluczenie również edycji Skalskiego. Oto namacalny, praktyczny efekt wspomnianego rozdziału omawianej pracy.

¹³ W zestawieniu bibliograficznym pojawia się pewna niekonsekwencja przy określeniu kolejnych wydań tego samego tytułu. Mam na myśli poz. 36 i 37 zarejestrowane jako osobne, podczas gdy zdaje się, że mamy do czynienia z dwoma wydaniami tej samej łacińskiej mowy *Unieioviensis Gratulatio ad illustrissimum et reverendissimum Dominum D. Stanisłai Karnkowski [...]* – edycjami krakowską i poznańską z 1582 roku.

¹⁴ Juszyński, *op. cit.*, s. 116 (poz. 12); s. 119–120.

¹⁵ F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*. T. 1. Lwów 1828, s. 160.

¹⁶ S. Grochowski, *Rzym nowy szczęśliwszy nad stary*. Kraków 1610, k. B v.

¹⁷ J. Drożdżewicz, *O życiu i pismach ks. Stanisława Grochowskiego*. W: S. Grochowski, *Poezje*. T. 2. Kraków 1859, s. XVII–XVIII.

¹⁸ Estr. XVII 370.

stary Ojcu S. Pawłowi V z pewnych przyczyn przypisany przez ks. Stanisława Grochowskiego kruszwickiego kustosza, na którego karcie tytułowej widnieje również zapis: „Tęgoż autora miasta włoskie co przedniejsze”, skomponowany był podobnie jak wydanie zbiorowe Grochowskiego, tzn. druga część miała własną, wewnętrzną kartę tytułową, pozbawioną jednak jakiegokolwiek daty. Dedykacja na odwrocie tejże karty zwracała się ku „małemu wieku, a wielkiej nadziei synom koronnym PP. Kasprowi i Łukaszowi Działyńskim, pod ten czas w Krakowie mieszkańcom, autor z[drowia] d[obrego] z[yczy] i w naukach uczciwych pomnożenia i znacznego postępu”. W 16-wersowym tekście dedykacji obu nastolatkom wyznaje Grochowski:

Wiem, że tu gospodarza z auzońskich stron macie
i z ludźmi z włoskich krajów u stołu siadacie,
za czym idzie, iż siła mogą wam powiedzieć
tych rzeczy o swej ziemi, o której wam wiedzieć
należy, jako młodym, abyście niezgoła
tam gośćmi przyjechali, gdy domowa szkoła
uczyni was wolnymi od zabaw dzisiejszych,
a myśl swą obrócicie do rzeczy ważniejszych.

Kasper i Łukasz byli więc w wieku przedstudenckim uczniami włoskich preceptorów i przygotowywali się dopiero do wyjazdu za Alpy.

Sprawę rzeczywistego datowania owego katalogu włoskich miast komplikuje dodatkowo jeszcze opis zawartości głównego zbioru wierszy Grochowskiego w edycji Loba z r. 1608, sporządzony przez Michała Wiszniewskiego¹⁹. *Włoskie miasta co przedniejsze* umieszcza on bowiem wewnątrz tomu *Wiersze i inne pisma co przebrańsze*, tuż przed *Żalem pogrzebowym [...] Annie*, czego nie potwierdza jednak żaden z zachowanych dziś egzemplarzy. Z weryfikacji ich zawartości dokonanej przez Oszczędę przy opisie omawianego tomu wynika, że w żadnym z wariantów wydania zbiorowego w latach od 1607 do 1609 *Włoskie miasta co przedniejsze* się nie znalazły.

Wyszły po raz pierwszy prawdopodobnie dopiero w r. 1610 i traktowanie ich nadal jako druku samoistnego wydaje się pozbawione podstaw. Analiza typograficzna egzemplarzy Biblioteki Czartoryskich (sygn. 34669 II) oraz Biblioteki Ossolineum (sygn. XVII 521) dowodzi, że wiersz ten znajdował się z całą pewnością na składce B tomiku *Rzym nowy szczęśliwszy nad stary*, a we wskazanych przez autorkę na s. 54 omawianej książki egzemplarzach został po prostu – jako opatrzony osobną, choć tylko wewnętrzną kartą tytułową – rozdzielony przez introligatorów²⁰. Praktyka pomnażania w ten sposób zbiorów była dość powszechna w w. XIX i stanowiła paradoksalnie odwrotność tych działań, jakie zgodnie z odkryciami Oszczędy podjęto przy komponowaniu zbioru *Wiersze i inne pisma co przebrańsze*. Rozbijając wielotytułowy tom bibliofile sztucznie powiększali liczbę posiadanych białych kruków, a i tak była to jedna z mniej szkodliwych manii zbierackich, gdy porównamy ją z kolekcjonowaniem barbarzyńsko wyrwanych samych kart tytułowych lub sygnetów drukarskich, brutalnie wycinanych ze starodruków. Zdaje się więc, że wiersz o głównych miastach Półwyspu Apenińskiego nie miał w ogóle osobnego wydania, a przynajmniej dziś takiego nie znamy.

Wierszowany wykaz miast włoskich nie cieszył się zresztą szacunkiem badaczy – już Wiszniewski mówi: „i opis, i wiersz nic do rzeczy”, a przy okazji należy wyjaśnić, iż także Belcikowski nie ma racji, gdy twierdzi „że jest to *ad hoc* pisany dydaktyczno-religijny

¹⁹ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*. T. 7. Kraków 1845, s. 108–110. W przypisie 31 na s. 131 recenzowanego tomu warto byłoby zaznaczyć, że chodzi o ten właśnie wolumen 9-tomowego dzieła krakowskiego profesora.

²⁰ Zob. B. Górska, W. Tyszkowski, *Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Polonica wieku XVII*. T. 2: D–H. Wrocław 1992, poz. 2369.

wiersz, w którym Grochowski chciał młodych Działyńskich, może zamyślających o podróży za granicę, obznajomić z geografią Włoch, a mianowicie z religijnymi pamiątkami, obficie po miastach włoskich rozszanymi”²¹. Nie ma bowiem w owym tekście żadnych szczegółowych opisów, są zaś jedynie gnomiczne formuły charakteryzujące kilkadziesiąt włoskich miast. Jest to ponadto jedynie polski przekład łacińskiej *sui generis* elegii pióra Thomasa Edwardsa, zwanego Eduardus Anglus, który to utwór na początku XVII w. stanowił najpopularniejszy, wierszowany, ceniony ze względów mnemotechnicznych, „przewodnik po Italii”. Nawet jeśli przyjąć, że Grochowski rzeczywiście przełożył go już z okazji roku świętego 1600, że nawet wydał jako ulotny druk, to nie mógł być on dedykowany ledwo co urodzonym Działyńskim. Nie jesteśmy, niestety, dziś w stanie niczego zweryfikować, gdyż enigmatyczny egzemplarz dzikowski, prawdopodobne źródło całego nieporozumienia, już nie istnieje.

W roku 1614 w krakowskiej drukarni dziedziców Siebeneychera ukazał się *Pielgrzym włoski, albo krótkie Rzymu i miast przedniejszych włoskich opisanie, teraz nowo z włoskiego na polski język przełożone przez Franciszka Cesariusza*²². Franciszek Cezary (1583–1651), Wielkopolanin spod Łobżenicy, był w owym czasie jeszcze jedynie literatem krakowskim, dopiero w 1616 r. po ślubie z Barbarą Malicką wszedł między księgarzy i typografów. Do historii literatury wkroczył jako wydawca przekładu *Goffreda Tassa* pióra Piotra Kochanowskiego. W roku 1614 po prostu przełożył opis antycznego Rzymu Andrea Palladia, stając się tym samym pierwszym słowiańskim tłumaczem tego arcypopularnego przewodnika po Wiecznym Mieście. Wierszem tłumaczonym przez Grochowskiego z Anglusa opędził resztę miast Italii, obiecanych w tytule. W tym kieszonkowym druczku w formacie małej ósemki *catalogus* przedrukowany został na s. 41v–43v. Sygnowany kryptonimem XSG utwór nosi tutaj tytuł *Miasta włoskie. Krótkie opisanie miast włoskich co przedniejszych*, a różnice wobec wydania z 1610 są naprawdę niewielkie i dotyczą przede wszystkim polonizacji nazw owych miast. Tak więc Siena, która w poprzedniej edycji pisana była po staropolsku jako „Sena”, tu ma zapis „Senna”; z „Turynu” robi się „Turin”; spolonizowana „Mutyna” latynizuje się znowu na „Mutine” (dziś po polsku i po włosku: Modena); wcześniejsza „Ankona” wraca do włoskiej formy „Ancona”. Działyńscy mieli bawić „w Bargonie”, polski pielgrzym „w Bergamie”; Nowara, cztery lata wcześniej „Nowarya”, tym razem zwie się „Nowaria”; zamiast „w Vincenty” teraz bywa się „w Vincency”; kiedyś zawiść „Imole gryzła”, tu już gryzie „Imolą”.

Te długie rozważania na temat wiersza Edwardsa stanowią świadome *marginalium* w stosunku do omawianej książki, gdyż tekst ten nie wchodzi (poza bibliografią) w obszar analitycznej uwagi autorki. Dostaliśmy do ręki sprawne, aczkolwiek nie pozbawione drobnych, często zabawnych usterek redakcyjnych²³, kompendium wprowadzające do uważnego odczytania części dorobku poety dziś prawie zapomnianego, długo kontrowersyjnego, aż wreszcie wyniesionego na parnas metafizyków. Jest zgrabny tomik wrocławskiej polo-

²¹ Bełcikowski, *op. cit.*, s. 215.

²² Unikat Bibl. Kórnickiej, sygn. 12263 II. Zob. A. Litwornia, *La prima guida di Roma in lingua polacca (1614)*. „Alma Roma” 32 (1991), nr 1/2 (Gen.–Apr.).

²³ Na s. 7 i 17 incipit hymnu Tomasza z Celano *Dies irae, dies illa* jest przestawiony, co uniemożliwia rym z następnymi dwoma wersami: „*Solvat saeculum in favilla, / Teste David cum Sybilla*”, podczas gdy na s. 161 ta zaduszkowa katolicka sekwencja cytowana jest poprawnie; na s. 20 tytuł polskich epigramatów Kochanowskiego, zaczerpnięty z włoszczyzny, brzmi jednak zbyt po padewsku: „Fraski”, ale to tylko niespodziewanie hiperpoprawna literówka; wymieniony na s. 39 kompozytor i *maestro di capella* na dworze warszawskim, Pacelli, wywodzący się z Vasciano koło Narni, miał na imię Asprilio, ewentualnie Asprillo, ale to znów zapewne literówka; F. Bentkowski, wspomniany na s. 110, nie mógł w r. 1872 zajmować się katalogowaniem rękopisów rodziny Czartoryskich, gdyż umarł w Warszawie w 1852 roku. To jego syn Ignacy Jarosław (1823–1889), od 1871 bibliotekarz Hotelu Lambert, sporządził nowy inwentarz.

nistki zapowiedzią rychłej, miejmy nadzieję, analizy reszty twórczości autora *Augusta wzburzonego*. Dotyczy to przede wszystkim jego przekładów łacińskiej poezji religijnej średniowiecza, a więc hymnów mszalnych i brewiarzowych. Niepokojąca notatka Juszyńskiego, który wśród anonimowych dzieł rejestruje *Setnik rymów duchownych*, pisząc: „uczony Alojzy Osiński, kanonik katedry łuckiej, w życiu Czackiego przypisuje to dzieło Sebastianowi Grabowieckiemu. Ja zaś mam bez roku i miejsca pod tymże tytułem *4to*, ale tu jest wiele pieśni Stanisława Grochowskiego”²⁴, woła nadal o weryfikację. Również ustalenia autorstwa wymaga ów jedyny nagrobek w języku polskim, który Starowolski zamieścił w swojej centurii pisarzy. Nie wiedział („*Nescio quis poetarum tale epithaphium scirpsit*”), kto napisał epitafium, które przed 1657 r. znajdowało się w krakowskim kościele karmelitów trzewickowych pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny Na Piasku, tuż obok cudownego obrazu Marii:

Grochowski pod tym leży nagrobnym kamieniem,
i kapłan, i poeta, Stanisław imieniem.
Jako ten grób pokrywa próżne ducha kości,
tak miłosierdziem, Boże, pokryj jego złości.
Rym podczas miał dotkliwy, sam tęsknił w chudobie,
dziś nic nie potrzebuje, zamknięty w tym grobie.
Lecz kto więcej nauki, ten mniej szczęścia tyka;
nauka w sobie wszystek dostatek zamyka.

Sądząc po mazurzącej formie „szczęście” i pamiętając „Rzym szczęśliwszy nad stary”, łatwo dojść do wniosku, że być może jest to autoepitafium poety, urodzonego na pograniczu Mazowsza i Podlasia. Przecież już Bełcikowski cytując ten ośmiowiersz, pytał retorycznie: „Niewiadoma ręka – powiadają – położyła mu ten napis. Czy rzeczywiście niewiadoma? Kto, jaki obcy człowiek byłby na tyle bez serca i bez taktu, ażeby nie zachować najprostszej w takich razach przyzwoitości i na grobie bliźniego wytykać mu błędy i grzechy za życia popełnione? Sam grzesznik może tylko przyznać się do nich jeszcze w mogile i o miłosierdzie Boże nad nimi prosić. Toteż nie wątpimy, że napis ten tylko Grochowski sam mógł być dla siebie ułożyć i że go według jego ostatniej woli na grobie mu wyryto. Kto zresztą nad nim cokolwiek się zastanowi, dostrzeże łatwo, jak niejedno z niego zalatuje echo tych myśli i uczuć, jakie z innych pism poety są nam znane: Na swój rym dotkliwy, na swą chudobę, na to, że nauka nie popłaca w świecie, nieraz się on za życia skarżył i w tych okolicznościach przyczynę niepomysłnej swej doli upatrywał, podobnie jak z chlubą zawsze szczycił się tym podwójnym tytułem: »i kapłan, i poeta«²⁵. W odbudowanym w 1679 r. przez biskupa Mikołaja Oborskiego krakowskim kościele przy ulicy Karmelickiej nie ma śladu epitafium, a i o Grochowskim, dobroczyńcy testamentowym tego klasztoru, też pamięć wygasła. Dobrze więc się dzieje, że chociaż pieśni jego uchodzą cało, a skomplikowane problemy filologiczno-edytorskie znajdują nadal swoich fachowych badaczy. Należał bowiem Grochowski do wielkiej grupy stołecznych literatów pierwszej połowy panowania Zygmunta III, wyrastając na czołową postać krakowskiego środowiska pisarskiego przełomu XVI i XVII w., i jeśli trudno dziś domagać się szczegółowych studiów nad rymami Andrzeja Wołuckiego, Mikołaja Sułkowskiego, Jana Krajewskiego, Piotra Grzegorzewicza, Józefa Moczydłowskiego, Apsalona Zaleskiego, Stanisława Baranowskiego, Jana Szydłowskiego, a nawet tych bardziej znanych, jak Jan Daniecki, Wawrzyniec Chlebowski, Krzysztof Okuń, Paweł Palczowski, Jan Żabczyc, Marcin Paszkowski, Seweryn Bączalski, Marcin Błażowski czy Stanisław Witkowski, jest Grochowski postacią, której miejsce w szeregu wyznaczają Sebastian Fabian Klonowic, Jan Jurkowski i Kasper Miaskowski. Jeśli o wielu z nich można powtórzyć za Siarczyńskim, że „należą do liczby rymopisów

²⁴ Juszyński, *op. cit.*, t. 2, s. 453.

²⁵ Bełcikowski, *op. cit.*, s. 89.

wieku tego, u których na składzie słów do miary rzecz cała zawisła”²⁶, pasuje jak ulał do Grochowskiego zdanie, którym proboszcz jarosławski określił Bączalskiego: „był rymopis niepośledni i, co poetom nie nowina, chudy literat”²⁷.

Andrzej Litwornia

Hanna Dziechcińska, *KOBIETA W ŻYCIU I LITERATURZE XVI I XVII WIEKU. ZAGADNIENIA WYBRANE*. (Indeks: Mirella Remuszko). Warszawa 2001. Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, ss. 108 + 8 wklejek ilustr. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”.

Nie powstała synteza. Mógłby ją zapowiadać tytuł. Jednak podtytuł nowej książki Hanny Dziechcińskiej sygnalizuje, że jest to raczej studium monograficzne lub studium owych „zagadnień wybranych”, które odślania zjawiska rozmaite i może nawet rysuje ich panoramę, choć materiał i jego problematykacja poddane zostały selekcji. Toteż otrzymaliśmy pracę o owych problemach wybranych. Temat od razu przykuwa uwagę.

„Bogini, święta, czarownica, grzesznica, małżonka, matka – to kilka zaledwie wcieleń kobiety, które stały się przedmiotem uwagi i dyskusji w pismach teologów, filozofów, moralistów, prawodawców [...]” (s. 7) – pisze badaczka, może nie najfortunniej. Nasuwa się zaraz pytanie, jacyż to teologowie (domyślnie: chrześcijańscy), lecz i dalsi wspomniani przedstawiciele nowożytnej kultury Zachodu, rozpatrywali kobietę jako boginię. Przecież nie była tak ujmowana Maryja, Matka Chrystusa. I nawet średniowieczna kultura prowansalska, *dolce stil nuovo*, lub petrarkizm – z ich skrajnym uwielbieniem dwornej damy, „panny anielskiej” – nie podejmują dosłownie pojętej deifikacji tej uwielbianej istoty. Beatrycze w *Boskiej Komedii* Dantego to uduchowiona *Iudzka istota* i nie do końca prowadzi bohatera: w Raju zastąpi ją mistyk, św. Bernard z Clairvaux, wiodąc poetę ku Trójcy Świętej. Laura w sonetach Francesca Petrarke, choć duchowo potężna, ma *cechy Iudzkie*, w tym oczy, wargi, włosy...

W *Słowie wstępnym* Dziechcińska wskazuje i omawia inspirujące ją studia. Główną inspiracją dla książki stała się 5-tomowa *Histoire de femme en Occident*, synteza pod redakcją Georges’a Duby i Michelle Perrot, wydana w latach 1991–1995. Praca ta – z pogranicza historii kultury, socjologii i historii mentalności – zaleca się rozległością ujęcia (sięga antyku) i mnogością rozważanych źródeł. Ujawnia też jednak niedostatki znamienne dla historii mentalności, w tym i skłonność do szybkich, acz efektywnych, ujęć generalizujących¹. Owe uogólnienia, osądy, oceny dotyczą najmocniej średniowiecza i utrudniają rozumienie tej wielkiej epoki. O tyle to dziwne, że mediewistyka francuska to także Régine Pernoud, autorka znakomitej, ugruntowanej źródłowo pracy *Kobieta w czasach katedr*².

Podobne szybkie sądy formułuje Maria Bogucka, gotowa na zdumiewającą myśl, iż „kobiety w średniowieczu i w XVI–XVIII wieku stanowiły »milczącą« część społeczeństwa”³. Brzmi to mocno, lecz ma się nijak do zachowanych i opisanych źródeł, nawet do osobnego rozdziału w książce Boguckiej zatytułowanego *Kobieta a kultu-*

²⁶ Siarczyński, *op. cit.*, t. 2, s. 87 (o E. Pielgrzymowskim).

²⁷ *Ibidem*, t. 1, s. 14.

¹ Zob. A. Czyż, *Wiele marzeń. O badaniach nad historią mentalności*. W: *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*. Warszawa 1995.

² R. Pernoud, *Kobieta w czasach katedr*. Przeł. I. Badowska. Warszawa 1990. Zob. też A. Czyż, *Persona*. W: *Światło i słowo*. Praca Pernoud nie została przywołana w książce Dziechcińskiej.

³ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998, s. 23. Dziechcińska cytuje ten sąd z aprobatą (s. 8, przypis).